Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 11 października 1937 Nr. 279 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Wynik francuskich wyborów samorządowych

Dokładny obraz nastrojów dadzą dopiero wybory uzupełniające

Paryż 11. 10. (A) W dniu wczorajszym odbyły się w całej Francji wybory samorządowe Przebieg wyborów nie został zakłócony żadnym incydentem.

W Paryżu trwał na ulicach ożywiony ruch do późnych godzin nocnych. Na wielkich bulwarach, Avenue Champs Elysees i przyległych ulicach umieszczono świetlne tablice, na których ogłaszano wyniki wyborów.

O godz. 3.30 ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło prowizoryczne wyniki wyborów.

Do rad generalnych, t. j. sejmików departamentalnych na 1625 mandatów ogłoszono wyniki 1459, z czego w 1022 okręgach dokonano wyborów ostatecznych, a w 1437 dojdzie do wyborów ściślejszych.

Rezultaty są następujące: (pierwsza cyfra oznacza mandaty utrzymane, druga — zdobyte, trzecia — utracone, czwarta — okręgi, w których dojdzie do ściślejszych wyborów):

komuniści — *5, 3, 2, 3,*
socjaliści S. F. I. O. — *75, 18, 7, 73,*
socjaliści francuscy — *8, 1, 3, 8,*
rebublikanie socjalistyczni — *16, 3, 6, 12,*
socjaliści niezależni — *5, 0, 3, 9,*
stronnictwo radykalne Camile Pelletan — *1* mandat utrzymany,
radykali - soc. *296, 31, 55, 193,*
radykali i radykali niezależni — *70, 22, 21, 47,*
demokraci ludowi — *12, 3, 1, 4,*
republikanie lewicowi — *170, 18, 26, 47,*
republikanie U. R. D. — *158, 42, 17, 46,*
konserwatyści — *53, 4, 9, 2,*
partia społeczna francuska — *3, 3, 0, 1,*
partia ludowa francuska — *1* mandat zdobyty.

Do rad obwodowych, t. j. ciał samorządowych, istniejących przy podprefekturach na 1867 mandatów ogłoszono wyniki 1260, z czego w 784 okręgach dokonano wyborów ostatecznych, a w 476, dojdzie do wyborów ściślejszych.

Rezultaty są następujące (kolejność liczb jak wyżej):

komuniści — *9, 2, 1, 10,*
socjaliści S. F. I. O. — *38, 19, 14, 86,*
socjaliści francuscy — *1, 2, 0 ,4,*
republikanie socjalistyczni — *7, 3, 4, 12,*
socjaliści niezależni — *3, 1, 7, 14,*
stron. rad. Camille Pelletan — *0, 1, 0, 3,*
rad. soc. — *172, 29, 35, 196,*
radykali i radykali niezależni — *51, 11, 21, 33,*
demokraci ludowi — *26, 6, 0, 7,*
republikanie lewicowi *107, 21, 25, 55,*
republikanie U. R. D. *188, 31, 24, 53,*
konserwatyści — *35, 10, 4, 2,*
społeczna partia francuska — *2, 9,*

Paryż 11. 10. Według komunikatu ministerstwa spraw wewnętrznych, do wyborów rad generalnych stanęło 15 członków rządu. Wszyscy zostali wybrani z wyjątkiem min. handlu Chapsala, ministra poczt i telegrafów Lebasa, ministra oświecenia Zay'a, podsekretarza stanu min. spr. zagr. de Tessa i podsekr. stanu marynarki handlowej Tasso, którzy przeszli do wyborów ściślejszych.

Lord Lloyd - następcą Wauchope'a?

Jerozolima 11. 10. ŻAT. Powołując się na „półoficjalne źródła londyńskie", arabski „Felestin" donosi, że sir Artur Wauchope ustąpić ma niedługo ze stanowiska Wysokiego Komisarza Palestyny i że na stanowisko to powołany będzie były Wysoki Komisarz Egiptu lord Lloyd.

Masowe aresztowania w Transjordanii

Jerozolima. 11. 10. PAT. Według wiadomości, otrzymanych z Ammanu (Transjordania), władze angielskie dokonały w Transjordanii *licznych aresztowań wśród czynniejszych przedstawicieli miejscowej ludności.* Książę Abdullah, kandydat na tron projektowanego przez komisję lorda Peela królestwa palestyńsko- transjordańskiego, jak również urzędnicy angielscy, *są pilnie chronieni przed ewentualnymi zamachami na ich życie.*

Akcja Muzułmanów w Indiach

Jerozolima. 11. 10. PAT. Jeden z najwybitniejszych przywódców Muzułmanów hinduskich, Szaukat Ali, powiadomił naczelną radę arabską o swym zamiarze zorganizowania specjalnej delegacji hinduskiej, któraby odwiedziła Saudię, Irak, Iran, Turcję, nie licząc pomniejszych państewek arabskich, a następnie udała się do Genewy dla złożenia protestu przeciwko podziałowi Palestyny.

Jednocześnie otrzymano wiadomości z Allahabadu, Kalkutty i Bombaju o rosnącym wśród Muzułmanów, prawowiernych Sennitów, niezadowoleniu z „obojętności, jaką dla spraw palestyńskich wykazał Aga Khan, przewodniczący ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów."

Walki arabsko-murzyńskie w Kenii

(Specjalna służba informacyjna „Now. Dzien.")

Chartum (Sudan), 11. 10. (R) Według wiadomości z Nairobi (Kenia), sytuacja w Mombassa, po ostatnich krwawych walkach pomiędzy Arabami a miejscową czarną ludnością, pozostaje w dalszym ciągu bardzo naprężona. W całym dystrykcie Mombassa zamieszkuje z górą 30.000 Arabów, głównie w Hadramalta (około 15.000), którzy trudnią się drobnym handlem lub pracują jako najemnicy. Niechęć czarnych do Arabów rozgorzała właśnie na tle ogólnego zubożenia w Kenii oraz Tanganyice i zaostrzonej konkurencji gospodarczej.

„Nieznane" torpedowce przy pracy

Statek rządowy zatopiony w drodze z Z.S.R.R. do Hiszpanii

Bone 11. 10. (A) Wczoraj około godz. 6-tej rano hiszpański statek rządowy „Cabo Santhome", płynący z ZSRR. do Hiszpanii, zaatakowany został w odległości 45 mil od wybrzeży Algieru pomiędzy La Calle i Bone przez dwa nieznane torpedowce. Torpedowce ostrzeliwały statek prawie przez godzinę, wzniecając pożar na rufie.

„Cabo Santhome" po nadaniu sygnałów S.O.S. osiadł na skałach w pobliżu przylądka Rosa, torpedowce zaś szybko odpłynęły. Do godz. 14.30 widać było dym, wydobywający się z palącego się statku. O godz. 14.45 na statku nastąpił silny wybuch, po czym „Cabo Santhome" zatonął.

Spośród członków załogi jest jeden zabity i 6-ciu rannych. Pozostali przybyli na łodziach do La Calle. Hydroplany francuskie poszukiwały daremnie nieznanych torpedowców.

* * *

Algier 11. 10. (R) Rybacy, którzy na pokładzie swych barek znajdowali się w pobliżu miejsca, gdzie statek hiszpański „Cabo Santhome" został w dniu wczorajszym zatopiony strzałami dwóch nieznanych torpedowców, twierdzą, że statek ten strzelał również do swych napastników. Dwóch z wyratowanych ciężko rannych marynarzy zmarło.

Powstańcze naloty na miasta nadgraniczne

Perpignan 11. 10. (A) W dniu wczorajszym 9 samolotów powstańczych bombardowało Rosas i Laselva. Rozmiar wyrządzonych strat nie jest dotychczas znany. Wkrótce potem mieszkańcy Cerbere ujrzeli 3 samoloty rządowe, unoszące się nad miastem. Nie doszło do żadnego wypadku, a prefektura odpowiedziała wieczorem na zapytanie dziennikarzy, iż nie może z całą pewnością stwierdzić że samoloty hiszpańskie dokonały przelotu nad terytorium francuskim.

Nowy spisek anarchistyczny w Madrycie?

Paryż 11. 10. (A) „Le Petit Journal" donosi z nad granicy hiszpańskiej, że w Madrycie wykryto jakoby **nowy spisek, przygotowany przez anarchistów. Na skutek wykrycia spisku, władze policyjne Madrytu miały dokonać około tysiąca aresztowań. W Madrycie mają się odbywać masowe rozstrzelania aresztowanych.**

Obraz przedstawiający Mojżesza skradziono z muzeum w Lipsku

Lipsk. 11. 10. PAT. W tutejszym muzeum dokonał wczoraj nieznany sprawca kradzieży obrazu pędzla Lucasa Cranacha. Obraz ten przedstawia postać Mojżesza z tablicami przykazań i ludem żydowskim na drugim planie. Wartość obrazu, namalowanego przed 400 laty, wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek. Wszystkie posterunki policji niemieckiej oraz policja zagraniczna zostały zawiadomione o popełnionej kradzieży drogą radiową.

Księstwo Windsoru w Berlinie

Berlin 11. 10. Księstwo Windsoru przybyli dzisiaj o godz. 8.45 rano do Berlina. Na dworcu powitał ich przywódca organizacji pracy Rzeszy dr Ley. Na peronie oraz na placu przed dworcem zgotowała im publiczność berlińska serdeczne przyjęcie.

W 12-dniowej podróży po Niemczech ks. Windsoru zwiedzą w towarzystwie dra Leya różne urządzenia gospodarcze i społeczne.

Dramat 16-letniej uczennicy

Warszawa, 11. 10. Tragiczne dzieje 16-letniej uczennicy Heleny O. z Aleksandrowa, rozpatrywał sąd okręgowy w Warszawie, przed którym stanęła ona oskarżona o oblanie żrącym płynem nauczyciela, a jednocześnie swego kochanka, Tadeusza Adamczyka.

Kierownikiem szkoły powszechnej w Aleksandrowie był właśnie Tadeusz Adamczyk, żonaty, który jednak nawiązał flirt, a z czasem romans, z młodziutką uczennicą. Żona Adamczyka, dowiedziawszy się o wszystkim, rozeszła się z mężem i nauczyciel przywiózł swój flirt do Warszawy, gdzie przez pewien czas mieszkali razem. Znudziła mu się jednak Helena O., porzucił ją i aby zabezpieczyć byt umieścił w pracowni Hersego. Sam zaś, poznawszy jakąś niewiastę przeprowadził rozwód z żoną i zawarł powtórnie związek małżeński.

Porzucona dziewczynka śledziła jednak swego byłego przyjaciela. Dowiedziawszy się, że ją w haniebny sposób oszukano, postanowiła dokonać zemsty. Pewnego dnia zabrała z sobą butelkę z kwasem solnym i czekała koło mieszkania Adamczyka. W chwili, gdy znalazł się na ulicy podeszła do niego i zawartość butelki wylała na twarz.

Płyn posiadał słabe natężenie Tylko powierzchownie poparzył Adamczyka, który wyszedł na szczęście cało i bez utraty wzroku.

Zawiedziona kochanka stanąwszy przed sądem okręgowym tłumaczyła się, że uczyniła to z zemsty. Sąd skazał ją na półtora roku więzienia.

Za powrotem Habsburgów na tron węgierski

Budapeszt, 11. 10. (R) Przewódca stronnictwa drobnych agrariuszy Eckhardt wygłosił w Kormens przemówienie na zgromadzeniu, w którym wzięło udział wielu parlamentarzystów, między nimi przewódca legitymistów hr. Sigray, liberałów — Rassay, partii chrześcijańsko - społecznej hr. Zichy. W przemówieniu swym Eckhardt wypowiedział się kategorycznie na rzecz restauracji Habsburgów na Węgrzech.

Zamach na sali sądowej po raz piąty przed sądem

Warszawa 11. 10. We wtorek, dnia 12 bm. rozpatrzyć ma izba karna Sądu Najwyższe go po raz drugi głośny proces o strzały do świadka na sali sądowej. Jak wiadomo, w czasie wielkiego procesu politycznego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi o prowadzenie wywrotowej działalności na Wileńszczyźnie, doszło do zamachu na czołowe go świadka oskarżenia Strzelczuka. Ciężko zranił go z rewolweru za zdradę tajemnic partyjnych, białoruski działacz lewicowy, Sergiusz Prytycki. Prytycki skazany został w dwóch instancjach na karę śmierci przez powieszenie, lecz Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił. Przy ponownym rozpatrywaniu procesu w wileńskim Sądzie Apelacyjnym skazano Prytyckiego na karę dożywotniego więzienia, lecz obrona i tym razem wniosła skargę kasacyjną, tak, że proces po raz piąty znajdzie się na wokandzie sądowej.

Konferencja 9 mocarstw - w Brukseli

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Waszyngton, 11. 10. (R) W tutejszych dobrze poinformowanych kołach potwierdzają wiadomość, że Bruksela będzie wybrana na miejsce konferencji 9 mocarstw-sygnatariuszy paktu w Waszyngtonie. W tych samych kołach podkreślają, że Stany Zjednoczone nie są jeszcze gotowe do wystąpienia z inicjatywą w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie i dla tego odnoszą się powściągliwie do sugestyj odbycia tej konferencji w Waszyngtonie.

Stany Zjednoczone będą na konferencji prawdopodobnie reprezentowane przez Normana Davisa.

Kilkadziesiąt osób rannych

Buenos Aires 11. 10. (R) W pobliżu dworca Retiro nastąpiło zderzenie dwóch pociągów pasażerskich. Kilkadziesiąt osób zostało rannych, z czego 11 ciężko.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
„Glückel Hameln" z Idą Kamińską

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Dziś z powodu przedstawień dla młodzieży szkół średnich wieczorem przedstawienia **nie** będzie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Na bezdrożach" (John Beal) i „Walka z sobowtórem" (Buck Jones).

APOLLO: „Trafalgar" (Freddie Bartholomew, Tyrone Power).

ATLANTIC: „Zbuntowana" i „Parada miłości"

BAGATELA: „Porwano kobietę" (Maureen O'Sullivan, Lewis Stone oraz rewia „Róg obfitości".

PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).

STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".

SZTUKA: „Zdrajca" (film niemiecki).

UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).

WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).

NA WIDNOKRĘGU

Program „Stronnictwa Pracy"

Jak już donieśliśmy, wczoraj odbył się w Warszawie zjazd unifikacyjny Ch. D. i N. P. R., na którym utworzono nową partię pod nazwą „Stronnictwo Pracy". Prezesem Rady Naczelnej nowej partii wybrany został gen. Józef Haller. Na wiceprezesów powołano pułk. Modelskiego, prof. Bajera z Bydgoszczy i b. posła Sikorę ze Śląska. W skład Rady Naczelnej weszli liczni działacze połączonych stronnictw oraz kilka wybitnych osobistości, które dotąd nie należały do nich, m. in. gen. Kukiel, prof. Glaser oraz b. minister Gabriel Czechowicz. Ten ostatni został także członkiem zarządu głównego, na którego czele stanął Wojciech Korfanty.

Program nowego Stronnictwa ujęty został w tezach, uzgodnionych przez obie łączące się ugrupowania. Stwierdzono w nich, że ideologia Stronnictwa Pracy opiera się na podstawach kultury zachodniej, chrześcijańskiej. Przeciwstawiono się zarówno liberalizmowi jak i totalizmowi i wypowiedziano walkę komunizmowi. Stwierdzono, że pełnię wszechstronnego rozwoju narodu i obywateli zapewnia tylko państwo oparte na ustroju demokratycznym. Poruszono także sprawę parlamentu i stwierdzono, że Sejm musi powstać na podstawie pięcio - przymiotnikowego prawa głosowania z tym, że interesy Polaków na terenach mieszanych narodowościowo winny być należycie zabezpieczone. Senat może powstawać w inny sposób, ale w ramach pojęć demokratycznych. Polityczną demokrację uzupełniać musi demokratyzacja gospodarczo - społeczna. Naprawę obecnego ustroju stronnictwo uważa za jedne z najważniejszych zadań dzisiejszych czasów.

Jako podstawę etyczną stronnictwo przyjmuje moralność chrześcijańską. Stwierdzono, że Polska jest państwem narodowym i naród polski w niej gospodarzem. Co do mniejszości narodowych, to stronnictwo pragnie, aby mniejszości słowiańskie czuły się w Polsce jako pełnoprawni współobywatele, ale odrzuca fałszywą i w najwyższym stopniu szkodliwą postawę bierną wobec interesów polskości na kresach. Mniejszości niemieckiej w Polsce przyznaje takie prawa, jakie posiadać będzie ludność polska w granicach państwa niemieckiego. **Rozwiązanie palącego zagadnienia żydowskiego osiągnie się przede wszystkim przez popieranie polskiej twórczości gospodarczej i kulturalnej. Władze i społeczeństwo polskie winny współdziałać w realizowaniu masowej emigracji żydowskiej.**

* * *

Na zjazd przysłał list powitalny I. Paderewski, który pisze m. in.:

„Silna i sprężysta władza wykonawcza jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego państwa. — Rząd jednak musi mieć zawsze na uwadze, że naród mu sprawowanie władzy powierzył, że narodowi z jej używania w każdej chwili winien zdać rachunek i że tak, jak każdy obywatel i on podlega prawu i tylko w granicach prawa działać mu wolno.

Klasyczny podział władz w państwie na ustawodawczą, wykonawczą i niezależne sądy jest najlepszym, jak dotąd warunkiem wolności; odchylenie od tej równowagi grozi nieobliczalnymi dla narodu następstwami. Zachwianie się tej równowagi przekreśla za jednym zamachem wolność, wprowadza niewolę polityczną i dyktaturę lub anarchię przy sejmokracji.

W Polsce nie trzeba dyktatury, tak samo, jak nie ma obaw, aby wpadła w anarchię. Polska hołduje ideologii chrześcijańskiej, ideologii miłości bliźniego, równości obywatelskiej i praworządności"

Prof. Wachholz o protokole sekcji zwłok St. Wieśniaka

Protokół jest pobieżny i niedokładny oraz sprzeczny z dodatkowym orzeczeniem biegłego

Obrońca Szulima Leski w procesie przytyckim adw. Wacław Szumański otrzymał od prof. Leona Wachholza list, w którym ten wybitny znawca zagadnień medycyny sądowej, wypowiada swą opinię o protokole sekcji zwłok St. Wieśniaka. List prof. Wachholza ma brzmienie następujące:

J. Wielmożny Panie Mecenasie!

Po przejrzeniu protokołu sekcji zwłok St. Wieśniaka dokonanej przez dra Wacława Wójcika dnia 10 marca 1936 i dodatkowego orzeczenia tegoż biegłego jako też opinii prof. dra Hugona Steinhausa z daty Żegiestów 8. 9. 1937 mogę podać tylko następującej treści

OPINIĘ:

1) Protokół sekcji zwłok St. Wieśniaka jest

nadzwyczaj pobieżnym i niedokładnym i nie odpowiada nawet w przybliżeniu przepisom

tyczącym się wykonania sądowej sekcji zwłok i protokołu, wydanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Spr. Wewn. z 15. 7. 1929 (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. 1929 Nr. 14, Str. 178). Co więcej treść tego protokołu stoi

w sprzeczności z treścią dodatkowego orzeczenia z treścią samego znawcy.

albowiem gdy w protokole sekcji pod L. 25 jest powiedziane, że „tętnica główna na wysokości 3 palców po wyjściu z łuku jest przecięta", to natomiast w orzeczeniu dodatkowym jest powiedziane, że „przyczyną śmierci był znaczny upływ krwi z uszkodzonego dużego naczynia tętnicy płucnej" Zatem nie wiadomo, czy strzał śmiertelny uszkodził St. Wieśniakowi tętnicę główną czy też tętnicę płucną. Zarazem określenie miejsca przecięcia „tętnicy głównej" słowami „na wysokości 3 palców po wyjściu (jej) z łuku" jest w zupełności nie ścisłe i to tak dalece, że łącznie ze sprzecznością powyż wymienioną

nie dozwala ustalić kierunku przebiegu kanału postrzałowego

w szczególności nie dozwala określić, czy kanał ten przebiegał w rzeczywistości od góry ku dołowi i to pod jakim kątem od długiej osi ciała denata.

2) Wobec tedy powyższych niedostatków i nieścisłości protokołu sekcji zwłok St. Wieśniaka można tylko to stanowczo i pewnie orzec, że przyczyną śmierci denata był krwotok z przestrzelonego wielkiego naczynia krwionośnego.

3) Natomiast nie jest możliwym ustalić z powodu powyżej wymienionych niedostatków protokołu sekcji, czy tym przestrzelonym naczyniem była tętnica główna czyli aorta, czy też tętnica płucna. Z tym w związku nie da się ustalić kierunku przebiegu kanału postrzałowego a tym samym

nie da się stanowczo rozstrzygnąć, czy strzał śmiertelny padł i ugodził St. Wieśniaka z większej (piętrowej), czy też z mniejszej wysokości

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

(—) Prof. dr Leon Wachholz.

Przywódca faszystów angielskich zraniony na własnym wiecu

Londyn 11. 10. (R) W Liverpoolu odbyło się wczoraj na jednym z wielkich skwerów publicznych zgromadzenie faszystów angielskich. Na wiec przybyło jednak **więcej przeciwników, aniżeli zwolenników Mosley'a.** Gdy sir Oswald Mosley stanął na trybunie, sporządzonej z wozu ciężarowego i miał rozpocząć swoje przemówienie, przywitano go wrogimi okrzykami oraz gradem kamieni. **Jeden kamień ugodził Mosley'a w czoło nad okiem.** Oblany krwią, sir Oswald Mosley zemdlał i odwieziony został do pobliskiego szpitala, gdzie z trudem przywrócono go do przytomności. Rana nie jest głęboka. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Stan zdrowia sir Oswalda Mosleya nie jest groźny. Sir Mosley, przewieziony do szpitala, został poddany drobnemu zabiegowi chirurgicznemu.

Na zgromadzeniu tym zostało ranionych jeszcze około 20 osób. Wzburzony tłum został rozproszony przez 200 pieszych i konnych policjantów, którzy dokonali szeregu aresztowań.

200 włościan zwolniono z więzienia w Rzeszowie

Na zarządzenie władz prokuratorskich z więzienia w Rzeszowie wypuszczono już około 200 chłopów, aresztowanych w związku ze strajkiem chłopskim.

Obecnie pozostaje jeszcze około 50-ciu chłopów. Akty oskarżenia są już w większości wygotowane tak, że wkrótce nastąpią rozprawy.

Obostrzony wyrok za udział w strajku rolnym

Na skutek odwołania prokuratora odbyła się w poznańskim sądzie okręgowym ponowna rozprawa przeciwko 15 członkom Stronnictwa Ludowego, oskarżonym o spowodowanie strajku rolnego w Otorowie w pow. szamotulskim, z których w pierwszej instancji skazanych zostało na kilkomiesięczne kary więzienia tylko dwóch — Jan Maćkowiak i Alfons Kampa, zaś co do reszty zapadł wyrok uniewinniający.

Sąd drugiej instancji uchylił poprzedni wyrok i uznał wszystkich oskarżonych winnymi tego, że w dniu 16 sierpnia br. nie dopuszczali do mleczarni w Otorowie furmanek, wiozących mleko i zgodnie z zarządzeniem władz Stron. Ludowego, proklamowali strajk rolny. Jan Maćkowiak i Alfons Kampa zostali skazani na 10 miesięcy więzienia.

Reszta podsądnych, skazana została na karę 6 miesięcy więzienia każdy. Wszystkim oskarżonym zawieszono wykonanie kary warunkowo na 2 lata.

Związek Lewicy Patriotycznej

Do Komisariatu Rządu m. st. Warszawy wpłynęło podanie o legalizację Stowarzyszenia pn. „Związek Lewicy Patriotycznej". Podanie podpisali pp. Kunecki, Bociański i inni.

Emil Ludwig

List otwarty do prezydenta Benesza

MASARYK I BENESZ

Panie Prezydencie!

Zwrócić się z kilku słowami do prawdziwego syna i spadkobiercy Zmarłego, wydaje mi się w tej chwili stosowniejsze, niż napisać artykuł o Nim.

Historja dziś już opowiada o dziwnym i właściwie poetycznym stosunku, który łączył z sobą obu tych ludzi, a niejedną anegdotę z owego okresu walki słyszałem z ust samego Masaryka. W swym wysokim, wąskim, zimowym gabinecie opowiadał mi, jak Pan, jako siedemnastoletni student, przyszedł do Niego, by robić dlań jakieś tłumaczenia, czy wyciągi;

jak wkrótce zwrócił na Pana uwagę, zbliżył Pana do siebie, uczynił z Pana coś w rodzaju Swego ulubionego ucznia i, jak już w dziesięć lat po zawarciu tej znajomości, rozpoczęła się ta wspaniała „zdrada stanu", której jeden z Was dopuścił się w kraju, a drugi za granicą.

I jak po dalszych pięciu latach Stary i Młody kierowali razem losami odrodzonego narodu. Dla nas brzmi to jak legenda, a jednak tak się to właśnie działo, za naszych dni, w naszych oczach, a ani On, ani Pan, ani Wasi trabanci nie potrzebowali wymyślać jakich zakonów, jakichś dokumentów, by się na horyzoncie narodu, w niebieskim poświacie, ukazał wagnerowski posłaniec boży.

Jeszcze sobie przypominam jak, po jakimś obiedzie w Lany, Masaryk stał koło Pana, a raczej przed Panem, wyższy od Pana i jak, lekko pochylony, Panu się przysłuchiwał — z tak życzliwie uważanym spojrzeniem,

z tak serdeczną sympatią, iż pomyślałem sobie, że tak chcieliby królowie patrzeć na swych synów i następców.

Potem stał Pan obok ówczesnego premiera (zapomniałem jego nazwiska, był to silny, chłopski syn), Prezydent przystąpił do mnie i powiedział półgłosem, z swym chłopięcym uśmiechem: „Oto ma pan odrazu obu naszych najlepszych ludzi".

Nie zapomniałem również głębokiego rozczarowania, jakie, jako Niemiec odczuwałem,

gdy potem porównywałem takie wieczory u Prezydenta — pełne muzyki i rozmów — z poczdamskimi przyjęciami u marszałka Hindenburga, który również powołany został do reprezentowania uduchowionego, genialnego narodu.

Gdy Masaryk wówczas wysłuchał przez radio mowy pewnego niemieckiego męża stanu, powstał milczący i nazajutrz powiedział mi: „Co się stało z krajem Goethego i Herdera...!"

Choć nie wątpię, że poznał, mimo swej dobrej natury, niebezpieczeństwa, grożące Jego krajowi, uważam to jednak za wielkie szczęście, że nie musi przeżyć nadchodzących teraz lat.

Historia będzie kiedyś w tym widziała usymbolizowany koniec Jego życia, iż nie dożył już drugiej wielkiej wojny.

Dopóki Pan jest przy sterze, działać będzie nie tylko tradycja, ale i spora doza młodzieńczej zręczności, która pokoleniu Masaryka i jego prostocie nie była już, albo nie była jeszcze tak bliska, jak naszej generacji, a dowiadując się z Pańskich słów, wyrzeczonych w czerwcu, że Pan uważa, iż wojny da się uniknąć, chciałbym móc błogosławić los, który zadałby kłam moim przewidywaniom.

Walka idei, o którą właściwie idzie, znajduje się dziś niemal u swego szczytu;

jeszcze jaśniej niż w ubiegłym roku odcinają się od siebie zasady, a gdy się przyglądamy pod światło charakterom kierowniczych mężów, dostrzegamy w nich symboliczne herby, tak jak znaki wodne, przebijające w stromodnych papierach listowych.

Nie może to być rzeczą przypadku, że właśnie małe państwa zapewniły sobie w tych zawodach europejskich mężów stanu najlepsze miejsca: bo nie tylko Masaryk i Pan sam, ale i Titulescu, Branting, Azana i jeszcze inni kierownicy pomniejszych państw okazali się w istocie rzeczy doskonalsi od tych wszystkich, co w czterech tak zwanych wielkich mocarstwach wypchali na sam przód, w krąg blasku kinkietów i od wszystkich prawie, co po śmierci Brianda i Wilsona rządzili we Francji i w Ameryce.

Złudzenie powstało w świecie, nawet u wielu doskonałych umysłów, stąd,

że ponurzy dyktatorzy wydają się — a często są nawet w rzeczywistości — bardziej interesujący od wysoce wykształconych przyjaciół ludu —

tak jak fanatyzm silniej porywa, zwłaszcza młodzież, niż tolerancja i tak jak i diabły zawsze bardziej przykuwały uwagę niż archaniołowie.

Wobec takich porównań wystrzela w górę ta Dwójca, którą przez półtora dziesiątki lat tworzyliście, Pan z Masarykiem, jako coś jedynego w swoim rodzaju. Gdy patrzę w te płomienie nienawiści, które w dyktatorskich krajach Europy, Azji, Ameryki Południowej wzbijają się dookoła potężnego człowieka, stojącego pośród nich, gdy patrzę w tę nieodłączną od nich nieufność wszystkich wobec wszystkich,

gdy patrzę na to zupełne wygaśnięcie wszelkiej przyjaźni, wdzięczności i wierności, wówczas ukazuje mi się stosunek, który łączył Pana z owym Myślicielem na królewskim tronie, w jeszcze łagodniejszym świetle;

wydaje mi się on czymś prawie nierzeczywistym w naszej epoce.

Teraz On odszedł, teraz — jak to się dawniej mawiało — przekazał Panu w spadku Państwo, widząc jeszcze na własne oczy to, co nazwał raz wobec mnie ostatnim życzeniem, jakie jako Prezydent mieć może. Wiedział dobrze, że nie był tylko nauczycielem, a Pan tylko uczniem, bo — na pewno nie tyko wobec mnie to wyraził —

wiedział, że bez Pana nowe Państwo nie byłoby w ogóle powstało.

Ale to wszystko było w naszych czasach możliwe tylko przy takim światopoglądzie,

który odrzucał wszelkie ubóstwianie Państwa; który nie rozpalał mas ani wodzostwem, ani innymi bredniami owego słownictwa, lecz stwierdzał, że ludzie nie są sługami Państwa, ale że Państwo jest jedynie wehikułem swoich obywateli

Nie znam nikogo, ktoby w Europie, w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, był prawdę tę tak poznał i z takim umiarem w czyn wprowadził jak Masaryk i Pan; nawet w Ameryce często o tym, od czasów Jeffensona zapomniano. Tam, za oceanem, to jedyny kraj, w którym uważa się ducha, jakim się Obaj powodowaliście, za coś naturalnego, oczywistego; tam nie rozumieją w ogóle dlaczego się to nam wydaje czymś niezwykłym.

Cały ten koszmar rozwieje się po wojnie, a jeśli Pan, Panie Prezydencie, dożyje wieku Swego poprzednika, dożyje Pan może jeszcze czasu,

w którym pojęcia Państwo i Naród zostaną w skali ideałów zepchnięte z powrotem na ten niski stopień, którym musiały się zawsze zadowalać w wszystkich wielkich epokach ducha.

Tymczasem jednak stoi Pan wśród burz i orkanów, na posterunku, którego nie wielu ludzi Panu pozazdrości. To, że działa Pan przy tym jako nawpół anonimowy kierownik, ukryty poza rządem, który Pan przed tym Sam reprezentował, stanowi dla Pana, przy Pańskim charakterze i w Pańskich latach, jeszcze jedną korzyść Gdyby reprezentował Pan przy tym tylko Swoje państwo i czeską kulturę, rola Pańska nie miałaby jeszcze doniosłości w historii świata;

ale to, że broni Pan Europy, nadaje Pańskiemu zadaniu zasięgu i głębi, których patosu, zgodnie z iście masarykowską tradycją nie zatraca Pan w drobnych utarczkach codziennych walk.

PRASA NA WYSTAWIE W PARYŻU

Na Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu nie mogło oczywiście braknąć specjalnego pawilonu prasowego. Urządzono w nim wystawę popularną przystępnie obrazującą organizację prasy we wszystkich dziedzinach. W ostatnim zeszycie „Prasy" organie Pol. Zw. Wydawców Dzienników i Czasopism poświęca temu pawilonowi sporo uwagi dyr. Stanisław Kauzik, któremu powierzono zorganizowanie w nim działu prasy polskiej.

Parter pawilonu prasowego — czytamy — został całkowicie przeznaczony na zobrazowanie technicznej organizacji obsługi kolportażawej dzienników i czasopism. Wielka mapa plastyczna świata unaocznia przy pomocy sygnalizacji świetlnej jak wielkie wyniki zostały osiągnięte pod względem szybkości w dziedzinie transmisji informacji (za pośrednictwem telegrafu i radia).

TELEFOTOGRAFIA

Podczas gdy w roku 1900 wiadomość w formie fotografii z Ameryki, Australii i innych części świata musiała być przywieziona okrętem lub koleją i docierała do Paryża w kilkanaście lub kilkadziesiąt dni (z San Francisko — w 12 i pół dnia, z Buenos Aires w 25 dni, z Sydney w 32 dni) obecnie przesłanie telefotografii trwa w tych miejscowościach 4—6 godzin.

Agencje telegraficzne „Havas" i „Radio" zorganizowały w Pawilonie Prasowym obsługę informacyjną. Na dwóch wielkich tablicach, umieszczonych na wprost wejścia na kolumnach, zamieszczane są w skrócie najważniejsze ostatnie depesze. — Poza tym techniczną stronę obsługi uzmysławia pokaz pracy dalekopisów.

Część wystawy poświęconą obsłudze informacyjnej i telegraficznej uzupełnia wystawa agencji fotograficznych, mianowice Associated Press, Keystone France Prese Noir, The New York Times i S.A.F.R.A. (Meurisse — Mondial — Rol.) Z aparaturą belinografu zapoznaje auto reportażowe Radio Luxemburga.

Druga część wielkiej parterowej sali wystawowej poświęcona została pokazowi zecerni gazetowej. Dwie maszyny do składania (linotyp i monotyp) uruchomiane codzienne przez uczniów szkoły drukarskiej zapoznają zwiedzających z pracą przy składaniu gazety.

JAK PRACUJE HACHETTE

Prawą stronę parteru zajmuje wystawa jednej z potężniejszych organizacji kolportażoych świata „Messageries Hachette". Szereg fotomontaży i tablic zapoznaje szczegółowo z pracą tej instytucji zatrudniającej 6400 pracowników, obsługujących 1550 wydawnictw dzienników i czasopism (w tym figuruje 136 francuskch dzienników z 4 i pół mil. wysyłanych egzemplarzy dziennie i 807 czasopism

Zwycięski rywal Tuchaczewskiego sięga po buławę marszałkowską

B. CARSKI PUŁKOWNIK

W najbliższym czasie, prawdopodobnie w 20 rocznicę rewolucji październikowej szef sztabu armii czerwonej, gen. Szaposznikow, otrzyma z rąk ludowego komisarza wojny, marsz. Woroszyłowa, buławę marszałkowską, wytrąconą pół roku temu salwą plutonu egzekucyjnego z rąk Michała Tuchaczewskiego.

O Szaposznikowie, b. carskim pułkowniku, sprawującym zresztą faktyczną władzę nad armią czerwoną, mało stosunkowo pisano.

Nigdy nie szukał on taniej popularności ani rozgłosu.

Pochodzi z drobnej szlachty. W myśl tradycji rodzinnej, poświęcił się karierze wojskowej. Wstąpił do sławnego pułku gwardii t. z. Siemionowców, do którego później należy młodziutki syn. b. pułkownika niejaki Michał Tuchaczewski.

DWAJ RYWALE

Od tej chwili życie Szaposznikowa wypełnione jst rywalizacją z Tuchaczewskim — nienawidzą się.

Starannego, pedantycznego, służbistego Szaposznikowa irytuje szalona duma, „napoleońskie“ ambicje, zdolności improwizatorskie, bezsprzecznie genialnego młodzieńca.

Wielka wojna rozdziela ich. Szaposznikow zostaje przeniesiony do sztabu generalnego. W wieku lat 36 jest najmłodszym pułkownikiem armii carskiej.

W latach rewolucji waha się. Ostatecznie na stronę czerwonych przeciąga go płk. Sergiusz Kamenew, niedawno zmarły w Moskwie.

W rok później zostaje generałem. Los styka go znowu z Tuchaczewskim. Dawni Siemionowcy po staremu nienawidzą się. Po przegranej wojnie z Polską, Szaposznikow jest tym, który najostrzej krytykuje lekkomyślną strategię dwudziestokilkoletniego generała.

SZEF SZTABU

Pomimo intryg wrogiej mu kliki z Tuchaczewskim na czele, Szaposznikow otrzymuje dowództwo okręgu moskiewskiego. W 1929 r. awansuje na szefa sztabu. Tuchaczewski podejmuje ostrą kontrofensywę, w rezultacie której Szaposznikow przeniesiony zostaje w 1931 r. na trzeciorzędne stanowisko dowódcy okręgu nadwołżańskiego.

Tuchaczewski triumfuje jednak krótko. Po roku Szaposznikow wraca. Jest niezastąpiony. Otrzymuje kierownictwo akademii wojskowej.

Tu Szaposznikow zdobywa sobie serca i umysły młodszych oficerów. W ostatecznej rozgrywce z Tuchaczewskim miało to decydujące znaczenie. Tuchaczewski spostrzega niebezpieczeństwo. Wymusza przeniesienie Szaposznikowa na dowódcę okręgu leningradzkiego. Obie strony przygotowują się do decydującej rozgrywki, która następuje w b. roku. Szaposznikow podobno zdobywa dowody rzekomej zdrady marszałka.

Nie wykańcza go jednak od razu.

Pragnę go uprzednio złamać moralnie. Znając chorobliwą ambicję „czerwonego Napoleona“ uzyskuje przeniesienie go na dowódcę okręgu nadwołżańskiego. A więc tam, gdzie on sam go zesłał przed 6 laty.

Wyrok sądu wojennego ostatecznie pieczętuje los Tuchaczewskiego. Szaposznikow wraca na dawne stanowisko szefa sztabu, które dla niego opróżnia Jegorow.

Z każdym dniem rosną jego wpływy.

Z pary Szaposznikow — Jegorow wyjdzie przyszły dyktator wojskowy Rosji Sowieckiej. Na stanowisko to wyniosą go bagnety czerwonogwardzistów.

Mała chórzystka zrobiła wielką karierę

Wielką sensację Londynu stanowi teraz złotowłosa artystka filmowa, Anna Neagle, odtwórczyni roli królowej Wiktorii w filmie „Queen“.

Która sprzedawczyni nie widzi w fascynujących obrazach tytułowych czasopism filmowych ucieleśnienia swoich własnych snów i marzeń? Która girl, mająca parę pięknych oczu i zgrabnych nóg, nie marzy o wielkiej karierze, szalonej fortunie, przebogatych futrach, kosztownej biżuterii i o tym, że przed drzwiami jej garderoby tysiące ludzi tłoczyć się będą, ażeby otrzymać jej cenny autograf? Ale zanim się spełnią te marzenia, zadawalniają się same zbieraniem autografów słynnych gwiazd i raduje je podchwycone spojrzenie wielkiej i znanej gwiazdy.

Marjorie Robertson była jedną z tych tysięcznych angielskich girls, które o wczesnej godzinie tłoczą się w kolejkach podziemnych, ażeby punktualnie stanąć za ladą, a które w południe w mdłych sałatach i pstrych lodach dopatrują się spełnienia swoich tęsknot, wieczorem zaś, zamiast kolacji, ustawiają się w ogonku przed kasą kinową, ażeby później z wysokości galerii przeżywać egzotyczny urok zaczarowanej krainy filmowej.

TREMA

Po intensywnym treningu otrzymała Marjorie pierwsze engagement w chórze „Charlotrewii“ Dostawała trzy funty tygodniowo i była w siódmym niebie. Uważała, że taniec w świetle reflektorów na tle malowniczych kulis jest cudowny i zachwycała się atmosferą teatralną, przez którą zyskiwała kontakt z wielkimi gwiazdami.

Pewnego razu „wskoczyła“ za chorą przyjaciółkę i miała wypowiedzieć kilka słów. Po występie, zapytana, dlaczego nie mówiła, odpowiedziała: „Ale przecież mówiłam“. Jej debiut sceniczny nie udał się, niezwykle stremowana, otworzyła wprawdzie usta, ale nie mogła wydobyć głosu. Nie mogła się zdobyć na wypowiedzenie kilku słów, albo odśpiewanie najmniejszej nawet piosenki.

Była przekonana, że jej kariera skończy się co najwyżej na małej rólce. Będąc ambitną wyjechała do Nowego Jorku, ażeby tam uczyć się tańców stepujących i nabrać odwagi. Kiedy jej oszczędności wyczerpały się, wróciła rozczarowana do Anglii. Tu przypadek przyszedł jej z pomocą. Otrzymała małą rolę we filmie, ale Marjorie Robertson widocznie nie nadawała się do towarzystwa artystów.

W MAŁEJ KAWIARENCE

W małej kawiarence na Wordour Street, siedzieli we trójkę z agentem i reżyserem i postanowili, że Marjorie będzie się odtąd nazywała Anna Neagle, (Neagle to nazwisko panieńskie jej matki). W spisie osób w „Chiński Bungalow“ figuruje już jako Anna Neagle.

Pewnego razu leżała w łóżku zaziębiona i obstawiona flaszeczkami z lekarstwami, kiedy zadzwonił jej agent, że Jack Buchanan poszukuje partnerki i że powinna natychmiast przyjść. Pierwszy raz w życiu zwyciężył u niej optymizm i wiara w siebie. Po próbnym tańcu została zakontraktowana na tourneé po prowincji do operetki „Stand up and Sing“.

Każdego wieczora płakała ze zdenerwowania Podczas premiery grała jakby w transie, nie miała pojęcia, jak się w ogóle udało

„GOOD NIGHT, VIENNA“.

Anna Neagle przez noc stała się wielką gwiazdą, ale jeszcze długo trwało, zanim zapomniała, czym była Marjorie Robertson.

Niezmierne powodzenie słuchowiska „Good Nigt, Vienna“ naprowadziło producenta filmowego, Herberta Wilcoxa na pomysł zrobienia z tego filmu. Do głównej roli zaangażował Annę Neagle i to rozstrzygnęło o jej karierze.

Rozpoczęła się jej triumfalna droga. Obecnie odtwarza w angielskim filmie „Victoria the Great“ rolę królowej Wiktorii we wszystkich fazach jej życia. Podobno arcydzieło sztuki aktorskiej.

Taką jest kariera małej sprzedawczyni Marjorie Robertson, która teraz jest jedną z najlepiej opłacanych i najbardziej podziwianych gwiazd filmowych. (s)

---

francuskich z 40 miln. egzemplarzy wysyłanych periodycznie). Paryż i okolice obsługuje 428 samochodów. Na prowincję dzienniki i czasopisma wysyłane są codzień 325 pociągami.

Wreszcie w dwóch wyodrębnionych salkach parteru umieszczone są 1) wystawa poświęcona Gutenbergowi, wynalazcy druku (atelier Gutenberga z r. 1450) i 2) salon Theophraste'a Renaudota, wydawcy pierwszego regularnego pisma we Francji.

Pierwsze piętro pawilonu prasowego poświęcone zostało zbiorowej wystawie dzienników zrzeszonych w 3 organizacjach: w Syndykacie Prasy Paryskiej, Federacji Dzienników Regionalnych oraz Federacji Dzienników Departamentalnych.

ILE CZYTA PARYŻ?

Szereg ciekawych, przytoczonych tam danych statystycznych, świadczy o potędze prasy codziennej francuskiej. Zużywa ona dziennie 950 tonn papieru gazetowego (1600 rol) na wydrukowanie 6,7 milionów egzemplarzy dzienników prowincjonalnych — czyli roczny nakład wszystkich dzienników francuskich wynosi około 4 miliardów egzemplarzy. — Ogólna liczba pracowników prasy codziennej Francji — wynosi 20.120, z tego 4038 pracowników redakcyjnych ,2504 zecerów maszynkowych, 4029 pracowników w dziale maszyn rotacyjnych, 607 rotograwiurzystów, 206 fotografów reprodukcyjnych, 1012 pracowników fotochemigrafii. Interesująco przedstawiają się liczby, dotyczące kolportażu pism W rozpowszechnianiu pism we Francji bierze udział 90.000 kolporterów. Na kolejach pisma sprzedawane są w 2319 kioskach. W samym Paryżu pracuje 1800 kolporterów lotnych, z którymi konkuruje 2319 kiosków.

POLSKA W PAWILONIE PRASY

Zorganizowana przez Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism wystawa prasowa polska w Pawilonie Prasowym obejmuje pięć następujących działów: 1) dział poświęcony historii prasy polskiej 2) dział obrazujący stan prasy współczesnej, 3) dział poświęcony pięknej ilustracji w dziennikach i czasopismach 4) organizacjom prasowym polskim, oraz 5) charakterystyce gospodarczej Polski, jako wielkiego 34 milionowego, pod względem ludności rynku zbytu, do którego dotrzeć można tylko przez ogłoszenie w prasie polskiej.

Dział współczesny wystawy maluje bogaty rozwój prasy polskiej. Polska posiada obecnie 239 dzienników oraz 1947 periodyków, obejmujących wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego oraz wszystkie dyscypliny naukowe tudzież wszystkie dziedziny sztuk. Poza granicami Rzplitej wychodzi obecnie w języku polskim 30 dzienników i 130 czasopism. Obecny stan prasy polskiej obrazują: a) mapa prasowa Polski, przedstawiająca liczebny stan prasy w poszczególnych województwach, b) tablica podziału dzienników i czasopism na grupy według treści c) zbiór 16 teczek z najważniejszymi dziennikami i czasopismami Polski, podzielonymi według treści. Zamykają dział informacji o prasie współczesnej dane o wielkim rozwoju w ostatnich latach — (1933—1936) konsumcji papieru rotacyjnego (wzrost o 43 proc. w r. 1936 w stosunku do roku 1933) oraz dane o wielkim rozwoju sprzedaży i prenumeraty (wzr. o 23 proc. w r. 1936 w stosunku do r. 1933).

—x—

uśmiechnij się



— Jeśli spadochron zaraz się nie otworzy, to przemoknę do nitki!

—<>—

Aga Khan przewodniczący Zgromadzenia Ligi Narodów, jest właścicielem wielkiej stajni wyścigowej i zapalonym entuzjastą sportu końskiego.

Ubiegłej niedzieli „wyrwał się" na jeden dzień z Genewy, by zjawić się na torze w Longchamp.

— Co nowego w Lidze? — zagadnął go ktoś.

— Gada się... — odparł krótko Aga Khan.

I, kierując się ku kasom totalizatora, dodał:

— Tu przynajmniej coś się robi!

*

Mały Karolek dostał w skórę od matki i przybiega z płaczem do ojca.

— Wiesz, tatusiu, że byłoby o wiele lepiej, gdybyśmy obaj pozostali kawalerami!...

*

Znany internista doktór X. ma podobno tylu pacjentów, że może już sobie pozwolić na mówienie niektórym, że im nic nie jest!

*

Ateńczycy wezwali Alcybiadesa, żeby przybył z Sycylii i odpowiedział na czynione mu zarzuty.

Alcybiades nie tylko nie przybył do Aten, przeciwnie, ukrył się, mówiąc, że nie należy się procesować, jeżeli można uciec.

— Jakto, nie zaufałbyś sędziom i sprawiedliwości swojej ojczyzny?

— Nie zaufałbym rodzonej matce — odparł Alcybiades. — A nużby zamiast białej skorupki wzięła czarną?

*

Jeden z pierwszych przewodniczących ciała prawodawczego w Paryżu, powiedział:

— Gdyby mnie oskarżono o kradzież wieży kościelnej Notre-Dame przede wszystkim bym uciekł.

WYBRAKOWANY TOWAR

— Mamusiu — zapytuje mały Piotruś — czyś ty mię kupiła na wyprzedaży?

— Skąd ci przyszedł do głowy taki głupi pomysł?

— Bo każdy mój palec ma inny rozmiar.

SREBRNE WESELE W HOLLYWOOD

W luksusowej willi odbywa się uroczystość wesel na nowozaślubionej pary aktorów filmowych. — Ktoś ciekawy zapytuje:

— Czy to wesele?

— Srebrne wesele! — prostuje rozmówca.

— Niemożliwe. Przecież panna młoda liczy najwyżej dwadzieścia parę wiosen — zdumiewa się ciekawski.

— Tak, ale to już 25-te jej małżeństwo.

KOBIECA FILOZOFIA

— Mężczyzna jest jak myśliwski pies, nic nie wart, jeśli nic nie przynosi.

REKLAMA AMERYKAŃSKA

Pewien aptekarz wynalazł środek przeciw obstrukcji żołądkowej i środek ten zareklamował w pismach w sposób następujący: „Do jakiego stopnia mój proszek działa mocno, zaświadczy fakt, że pewien młynarz przez nieuwagę wsypał ten proszek do wody w młynie i oto stała się straszna katastrofa: tama została wysadzona i woda zalała całą okolicę.

DZIECI, KTÓRE ZASIĄDĄ NA TRONIE

Piotr Jugosłowiański jest obecnie najstarszym z pomiędzy dziedziców różnych tronów którzy powołani zostaną pewnego dnia do obrządzenia swoim krajem. Król Piotr II obchodził niedawno 14-te urodziny. Cała Jugosławia uczciła ten dzień, jako uroczyste i wielkie święto. W ciągu tych 14 lat życia młody król miał już jednak ciężkie i bolesne przeżycia. Morderstwo popełnione na osobie ojca Piotra II oddziałało na chłopca niezwykle deprymująco. Mimo to dobry system wychowawczy przywrócił chłopcu jego żywość i dziecięcy sposób patrzenia na świat. Przydzielono mu jako towarzyszy 14-tu chłopców wychowywanych wraz z młodym królem w belgradzkim pałacu.

Każdego ranka o godz. 8-mej rozlegają się po pałacowym podworzu sprężyste kroki maszerującego oddziału czternastu wysportowanych, zdrowych i uśmiechniętych chłopców. Maszeruje z nimi dziarsko i Piotr II. Czternastu towarzyszy królewskiego dziecka wybranych zostało nie na podstawie pochodzenia rodziców, ale na podstawie walorów osobistych kolegów króla Piotra. W sali szkolnej belgradzkiego pałacu zasiada więc trzynastu chłopców. Jeden z nich jest synem ubogiego szewca — drugi synem nauczyciela szkolnego, trzeci oficera, czwarty synem kupca. Przedmioty wykładane uczniom królewskiej szkoły dobierane są bardzo starannie i celowo. Składają się na nie: nauka języka niemieckiego, francuskiego, angielskiego i rosyjskiego, historii, geografii, matematyki, religii, ekonomii społecznej, przedmiotów wojskowych, historii kultury i dziejów Jugosławii.

Ci sami towarzysze, którzy przed południem zasiadają z Piotrem II na ławkach szkoły w belgradzkim pałacu, po południu towarzyszą mu w grach sportowych, które są namiętnością młodego króla. Piotr II jest znakomitym jeźdźcem, pływakiem i biegaczem. Zainteresowania młodego króla są wszechstronne. Potrafi godzinami przebywać w laboratorium fizycznym, z wielkim zainteresowaniem uczy się również rzemiosła stolarskiego. Największą jednak przyjemność sprawia mu kierowanie małym wehikułem wyścigowym, na którym okrąża pałacowy ogród.

W tych samych godzinach, w których Piotr II siedzi pochylony nad książką w sali szkoły belgradzkiego pałacu, inny młody król niemniej pilnie słucha w lozańskiej szkole wykładu nauczyciela. Jest to sjamski książę Amanda, jedyne dziecko królewskie w lozańskiej szkole. Król sjamski nosi skromny ubiór europejski i niczym nie różni się od wielu swoich szkolnych towarzyszy, mimo iż nosi tak bajecznie piękne tytuły, jak: „Brat jutrzenki", „Pogromca trzech słoni" i „Pan dwunastu parasoli". Król sjamski traktowany jest na równi z kolegami szkolnymi. Kiedy nie uważa na lekcji, musi to odrobić poza godzinami służbowymi. W nagrodę za dobre sprawowanie się w szkole i pilność otrzymał niedawno sjamski książę od swego ojca podwyżkę „kieszonkowego" o 100 procent.

Ulubienicą Anglii jest następczyni tronu W. Brytanii, księżniczka Elisabeth, córka króla Jerzego VI. Młodziutka księżniczka cieszy się wśród narodu angielskiego olbrzymią popularnością i nie ma domu, gdzieby nie zawieszono na honorowym miejscu portretu małej „Lilibeth". Tak bowiem nazywa ją pieszczotliwie Anglicy.

Najmłodszym koronowanym dzieckiem jest książę japoński, następca tronu „Państwa Wschodzącego Słońca", Akihito, Tsuga No Mija. Jest bodaj najpilniej i najczujniej strzeżonym dzieckiem na świecie. Ale nie ma chyba dziecka, któreby miało tak ciężkie życie, jak japoński następca tronu. Królewicz obraca się w najbardziej chyba męczącej ceremonii dworskiej, pełnej form etykietalnych i najdziwaczniejszych przepisów.

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE ŚPI JUŻ OD DWUDZIESTU LAT

Czerniowce, w październiku.

Do restauracji wchodzi smukły, wychudły człowiek, o zapadłej twarzy i osłupiałych oczach i oświadcza, wśród ogólnego zdumienia, że zamierza sprzedać swoją głowę. Natychmiast zbiera się grupa zdziwionych gości wokoło osobnika, którego początkowo uważa się za zwariowanego głupca. Ze wszech stron padają pytania pod adresem tajemniczego obcego przybysza. „Co właściwie mamy począć z pańską głową? Na co się nam przyda?" Ale obcy wcale się nie peszy, lecz wyjaśnia swoją dziwnie i trochę niesamowicie brzmiącą ofertę. — „Nie chcę państwu sprzedać mojej czaszki, która sprawia mi więcej kłopotu niż radości, ale jakiemuś instytutowi naukowemu, który interesuje się podobnymi sprawami. Dla mnie — przyznaję otwarcie — moja głowa nie przedstawia żadnej wartości, ale lekarze mogliby z niej niejedno skorzystać. Zamieniłbym się chętnie z najbiedniejszym z biednych, gdybym tylko mógł spać. Może się to państwu będzie wydawało niepodobieństwem, jeśli opowiem, że nie zaznałem radości snu od dwudziestu lat i że oczy moje nie zamykają się ani we dnie ani w nocy. W nocy, kiedy każdy śmiertelnik pogrążony jest w słodkim śnie i przeżywa najpiękniejsze sny, ja leżę w łóżkn z otwartymi oczyma i patrzę — w próżnię...

NIE WIE, CO TO ZMĘCZENIE

Takie bajeczki mógłby każdy opowiadać — dochodzi nagle jakiś głos z publiczności.

I Green (tak nazywa się ten niesypiający jegomość) wyciąga przeróżne dokumenty i papiery — świadectwa najrozmaitszych europejskich zakładów dla nerwowo chorych, z których wynika, że mówi prawdę i że rzeczywiście od dwudziestu lat cierpi na bezsenność. Ale podczas gdy inni pacjenci starają się za wszelką cenę zasnąć i mają zamknięte oczy, Green leży zawsze z otwartymi oczyma i nie odczuwa, jak twierdzi, zmęczenia ani potrzeby snu. Naturalnie, że cierpi w związku z tą bezsennością na różne dolegliwości nerwowe. Zaczęło się to podczas wojny światowej, nastąpiło nagle, bez jakiejkolwiek zewnętrznej czy wewnętrznej przyczyny. Jeździł od kraju do kraju, do największych powag lekarskich, szukając ulgi w cierpieniu. W roku 1932 ofiarował mu instytut Rockefellera w Monachium 150.000 marek za jego głowę, ale pod warunkiem, że aż do końca życia nie opuści kraju. Green odmówił, bo chciał zwiedzić jeszcze świat, a szczególnie tęsknił za miastem portowym Braila w Rumunii, gdzie stała ongiś jego kołyska.

„CZŁOWIEK MOŻE ŻYĆ BEZ SNU"

Grenn ma lat 41, wygląda jednak znacznie starzej. Człowiek może żyć bez snu — twierdzi — mogę to najlepiej osądzić na sobie, gdyż przez [illegible] miesięcy pełniłem służbę strażnika nocnego, a we dnie robiłem kilometrowe marsze, nie odczuwając najmniejszego zmęczenia.

Chciałbym sprzedać moją głowę, jakiemuś instytutowi naukowemu i żądam 100.000 zł. Zdecydowałem się na sprzedanie tego czerepu, bo już znużony jestem tą wieczną walką o byt i tęsknię za dniem wyzwolenia, który uwolni mnie od cierpień i pozwoli ludziom nauki wglądnąć do tej tajemniczej maszynerii, znajdującej się pod moją czaszką.

(s)

KRAKÓW WCZORAJ I DZIŚ

STRASZNE MORDERSTWO W KRAKOWIE

Sprawca popełnił samobójstwo na peryferiach miasta

Żona woźnego szpitala -- ofiarą zbrodni --- Zagadkowe tło sprawy --- Syn zamordowanej zaalarmował sąsiadów

W małym mieszkaniu przy ul. Krótkiej w Krakowie dokonano dziś we wczesnych godzinach rannych krwawej zbrodni, która postawiła na nogi cały aparat śledczy i wywołała olbrzymie poruszenie w całej okolicy.

Ulica Krótka jest wąską przecznicą, łączącą Rynek Kleparski z ulicą Długą. Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów rozciągają się dwa szeregi domów. W jednym z nich pod liczbą 4, dokonano właśnie zagadkowego morderstwa.

W chwili gdy przybywamy na miejsce, dom otoczony jest naturalnie tłumem ciekawych, przypatrujących się z zaciekawieniem nadchodzącym na miejsce przedstawicielom władz śledczych. Brama domu zamknięta, a przed nią ustawiony posterunek policyjny.

Wewnątrz domu panuje zrozumiałe poruszenie. Wszak tutaj przed chwilą rozegrała się

KRWAWA TRAGEDIA,

będąca obecnie przedmiotem dochodzeń.

Rzecz działa się na parterze, gdzie znajdują się trzy mieszkania. Na froncie mieszka krawiec p. Wicher, tuż obok zajmuje mieszkanie Józef Rachwalik, woźny szpitala im. Gabriela Narutowicza na Prądniku. Od strony podwórza zamieszkuje wreszcie dozorca tej realności.

Główne osoby dramatu, to zamieszkały u dozorcy szwagier jego

25-LETNI JÓZEF LASZKO I 24-LETNIA ŻONA WOŹNEGO

szpitala Ubezp. Społecznej, Franciszka Rachwalikowa.

Laszko zamieszkiwał od dłuższego czasu u swego szwagra, nie mając właściwie żadnego zawodu. Trudno byłoby powiedzieć, z jakich źródeł czerpał na swe utrzymanie. Faktem jednak jest, że wśród lokatorów domu nie był lubiany. Obawiano się go,

OBDARZANO GO NIEUFNOŚCIĄ

i każdy starał mu się zejść z drogi, unikając z nim kontaktu.

Bliższe stosunki utrzymywane były tylko między Laszką i Rachwalikami. Trudno powiedzieć czy były one utrzymywane wolą obu stron, faktem jednak jest, że jedynym mieszkaniem w domu na ul. Krzywej l. 4, gdzie przyjmowano Laszkę, to było właśnie mieszkanie Rachwalików.

Jak z opowiadań sąsiadów wynika, Laszko

ZACHODZIŁ CZĘSTO DO RACHWALIKÓW

i tutaj nawet otrzymywał od czasu do czasu posiłki.

Tutaj też rozegrała się krwawa tragedia.

Było to dziś około godziny 8-mej rano. Woźny Rachwalik, podobnie jak codziennie, wyszedł o godz. 7.30 rano z mieszkania, udając się do szpitala. W mieszkaniu pozostała jedynie jego młoda i przystojna żona oraz 4-letni synek — Ryś.

Co działo się w ciągu dalszych chwil, to nie jest jeszcze ustalone. Faktem jest, że gdy sąsiadka p. Wichrowa weszła do mieszkania Rachwalików, zastała tam następującą sytuację: W kuchni znajdowała się Rachwalikowa, stojąca obok pieca i ubrana w lekki szlafroczek. Obok stołu stał Laszko, a w sąsiednim pokoju leżał jeszcze w łóżku młody chłopczyk — Ryś.

Zachowanie się obecnych w mieszkaniu było zupełnie normalne. Co jednak zwróciło uwagę p. Wichrowej, to gniewny wzrok Laszki, który

SPOGLĄDAŁ ZNIECIERPLIWIONY W JEJ STRONĘ,

jakby czekając na moment jej wyjścia z mieszkania.

Oczywiście, że w tej chwili p. Wichrowa nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. Skoro jednak wypadki następujące po sobie zwróciły jej uwagę, zorientowała się, że już wówczas w mieszkaniu Rachwalików atmosfera była naprężona.

Tymczasem jednak p. Wichrowa wyszła z mieszkania Rachwalików. Wróciła do swego mieszkania, aby o godzinie 8-mej rano słuchać na głośniku radiowym audycji szkolnej. Nie było jednak jeszcze początku audycji, gdy w pewnym momencie rozległ się odgłos kroków na progu mieszkania pp. Wichrów. Głos jakiś odzywał się z kurytarza, a z sąsiedniego mieszkania Rachwalików słychać było jakiś krzyk.

W pokoju u pp. Wichrów

UKAZAŁ SIĘ W KOSZULI 4-LETNI RYŚ WOŁAJĄC, ŻE „PAN JÓZEK ZABIŁ MAMĘ".

Sąsiedzi zorientowali się momentalnie, że tuż obok stało się coś niezwykłego. Wbiegli momentalnie do mieszkania Rachwalików, gdzie oczom ich straszny przedstawił się widok.

W kuchni na podłodze widniała olbrzymich rozmiarów kałuża krwi, w której leżała ubrana w szlafrok Rachwalikowa.

KREW UCHODZIŁA Z GŁĘBOKIEJ RANY NA SZYII,

a ciężko ranna kobieta dawała słabe oznaki życia.

Natychmiast wezwano lekarzy. Za chwilę zjawiła się na miejscu karetka Pogotowia Ratunkowego, niebawem przybył zamieszkały niedaleko lekarz miejski p. dr. Dunaj. Wszelka pomoc lekarska była jednak spóźniona.

Gwałtowny upływ krwi spowodowany

PRZECIĘCIEM TĘTNICY,

spowodował śmierć młodej kobiety. Nie pozostało nic innego, jak zawiadomić natychmiast męża.

Straszna była scena, gdy młody ten człowiek przyjechał za chwilę karetką szpitalną i zastał w mieszkaniu stygnące już zwłoki żony, które przed godziną zaledwie pożegnał, udając się do pracy.

Rachwalik był tak

ZŁAMANY STRASZLIWYM PRZEŻYCIEM,

że przez długą chwilę nie mógł wypowiedzieć słowa. Dopiero po dwóch godzinach rozpoczęło się przesłuchanie jego, na miejscu strasznej tragedii.

W chwili gdy wypadki zaabsorbowały uwagę władz śledczych, w innej zupełnie okolicy Krakowa zdarzył się pewien fakt, pozostający w ścisłej łączności z krwawą tragedią przy ul. Krzywej

Oto na polach przy ul. Mogilskiej znaleziono w pewnym miejscu

MĘŻCZYZNĘ, LEŻĄCEGO NA ZIEMI Z PRZECIĘTYMI NACZYNIAMI KRWIONOSNYMI SZYI.

Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia Ratunkowego.

Wówczas wyszło na jaw, że jest to właśnie Laszko, który przed dwoma godzinami zabił Rachwalikową.

LASZKO MIAŁ PRZECIĘTĄ SZYJĘ

i został w beznadziejnym stanie przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Jak z przebiegu sprawy wynika, doszło dziś rano między Rachwalikową a Laszkiem do jakiejś scysji, w czasie której

LASZKO UDERZYŁ RACHWALIKOWĄ NOŻEM

w okolicę szyi, zabijając ją na miejscu.

Sprawca zbiegł z miejsca zbrodni i błąkał się przez klika godzin na przedmieściach Krakowa, gdzie pod wpływem mnionych wypadków

POSTANOWIŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE.

Obecnie będzie rzeczą śledztwa ustalić, co było przyczyną wizyt Laszki i Rachwalików i na jakim tle doszło do krwawej rozprawy.

„Kto to jest Juliusz Streicher?" -- pyta Marlena

Zatarg „gwiazdy" z jej b. ojczyzną

Marlena Dietrich, której prawdziwe nazwisko brzmi Maria Magdalena von Losch, została nazwana przez Juliusza Streichera redaktora „Stürmera" osławionego żydożercę „zdrajczynią niemieckiej ojczyzny".

Przyczyną owego strasznego oskarżenia, rzuconego na artystkę był fakt, iż Marlena przyjęła obywatelstwo amerykańskie.

Streicher napisał przy tej okazji w „Stürmerze": „Urodzona w Niemczech Marlena Dietrich tak długo przestawała wśród żydowskiego towarzystwa w Hollywood, aż stała się wrogiem Niemiec i zmieniła obywatelstwo".

Gazeta Streichera zamieściła przy tym fotografię, przedstawiającą scenę zapisywania się Marleny Dietrich do ksiąg ludności Stanów Zjednoczonych i zaopatrzyła ją komentarzem: „Jak mało sobie robi z Marleny urzędnik amerykański (zapewne Żyd), wskazuje na to fakt, iż nie włożył nawet marynarki, tylko pełni swój urząd w samej koszuli".

Marlena Dietrich, spytana o zdanie w sprawie tego obraźliwego artykułu, spytała najpierw, podnosząc ze zdumieniem długie rzęsy:

— A kto to jest Juliusz Streicher?

Gdy jej to wyjaśniono, odpowiedziała:

— Jestem przyzwyczajona do ataków na moją osobę. Tego rodzaju artykuły nic a nic mnie nie interesują. Nie obchodzi mnie to, czy ci, z którymi pracuję są Żydami, czy nie. Jestem artystką i interesuję się poziomem artystycznym mojej pracy. Jeżeli chodzi o moje obywatelstwo, to już od trzech lat jestem obywatelką Stanów Zjednoczonych. Skłoniło mnie do tego wiele przyczyn. Nie rozumiem, o co chodzi panu Streicherowi.

Mąż Marleny Siebert jest wciąż jeszcze obywatelem niemieckim, ale mieszka we Francji.

Prasa angielska po rozmowie z Marleną, zwróciła się w tejże sprawie do szefa departamentu naturalizacji w Kalifornii George'a Rupericha.

Zakomunikowawszy mu treść artykułu Streichera, spytali go, co o tym sądzi.

— To, chyba, jakiś niemądry żart? — spytał Ruperich. — Cóż za znaczenie ma fakt, że urzędnik jest bez marynarki? Jest to takie samo biuro, jak każde inne w Ameryce. Naszym klientom wystarcza taki strój. Tego dnia był widocznie upał, a my jesteśmy wyrozumiali dla ludzi pracujących. Marlena Dietrich była jedną z licznych klientek i nie robiło się dla niej żadnego wyjątku, ale nie znaczy to, bynajmniej, by ją lekceważono.

Czy urzędnik jest Żydem? trudno mi to teraz sprawdzić. Na ogół nie pytamy o to w Ameryce. Jest po prostu urzędnikiem, to wszystko. Więcej nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia.

Z kół poinformowanych w Berlinie donoszą, że Marlena nie otrzyma wizy na wjazd do Niemiec.



WALNE ZEBRANIE P. Z. L. A.
solidaryzuje się ze swymi władzami

W niedzielę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekko atletycznego. W zebraniu wzięli udział delegaci 9 okręgów.

Po przedstawieniu przez inż. Znajdowskiego istoty konfliktu pomiędzy zarządem PZLA a Państwowym Urzędem W. F. i P. W., rozpoczęła się wielogodzinna dyskusja, w której wszyscy delegaci stwierdzili swą solidarność ze stanowiskiem zarządu PZLA ostro krytykując działalność poszczególnych Okręgowych Urzędów WF i PW.

Po dyskusji uchwalono następujące dwie rezolucje :

1) Nadzwyczajne walne zebranie stwierdza, że rozpoczęła przez prezesa i zarząd PZLA akcja, mająca na celu zapewnienie lekkoatletyce polskiej pomyślnych warunków dla rozwoju wszerz, i że rezygnacja zarządu, która wynikła z tej akcji, jest w pełni uzasadniona. Jednocześnie nadwyczajne walne zebranie wyraża podziękowanie prezesowi oraz zarządowi za ich dotychczasową działalność.

2) Nadzwyczajne walne zebranie po zaznajomieniu się z wyjaśnieniami zarządu PZLA — stwierdza, że akcja zarządu nie była zwrócona przeciwko samemu kierownictwu PUWF i PW lecz miała na celu odwołanie się do właściwych czynników decydujących, aby zwrócić uwagę, że dotychczasowa pomoc, udzielana sportowi lekkoatletycznemu jest niedostateczna, a stosunek do tego sportu władz państwowych i samorządowych musi ulec rewizji, jeśli pożądane jest, aby lekkoatletyka jako dominująca gałąź wychowania fizycznego, dała pełne możliwości rozwoju w Polsce i aby służyła jako wyraz tężyzny narodowej oraz była czynnikiem propagandowym zagranicą, musi być ona wówczas otoczona większą niż dotąd opieką i pomocą.

Po uchwaleniu rezolucji, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Ponownie wybrano dotychczasowy zarząd z prezesem Znajdowskim na czele. — Wybrani nie przyjęli jednak mandatu, motywując że zatarg z PUWF jeszcze istnieje i że nie wiadomo — po uchwaleniu powyższych rezolucyj — jak się ustosunkuje PUWF do PZLA.

Wznowiono dyskusję, która trwała parę godzin, poczym uchwalono następujący wniosek:

Wobec nieprzyjęcia mandatu przez wybrany ponownie dotychczasowy zarząd PZLA, dla dalszej ciągłości pracy wylania się specjalną komisję na prawach walnego zgromadzenia, w składzie 3-ch osób, która w porozumieniu z Z. Z. dążąc do zrealizowania postulatów dawnego zarządu, zlikwidowałaby sprawę przesilenia, prowadząc jednocześnie tymczasowo agendy związku. W razie pozytywnego załatwienia swych żądań, komisja obowiązana będzie powołać dotychczasowy zarząd do podjęcia normalnej pracy. W przeciwnym razie komisja zobowiązuje się zwołać nadzwyczajne walne zebranie nie później, niż to przewidują statuty dla zwyczajnych walnych zebrań. Jednocześnie nadzwyczajne walne zebranie przyjmuje do wiadomości oświadczenie ustępującego zarządu co do gotowości współpracy z wybraną komisją.

W skład komisji powołano p. Sosnickiego jako przewodniczącego oraz dra Cenę ze Lwowa i majora Szkolnikowskiego z Warszawy.

Hakoah łódzki wygrywa

W niedzielę odbył się w Łodzi mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy drużynami Hakoah — Sokół. Zwyciężyli bokserzy Hakoahu 13:3.

Pięściarze Hakoahu, którzy zadebiutowali w tym sezonie, zaprezentowali się bardzo dobrze.

O bokserskie mistrzostwo Warszawy

W niedzielę rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy klasy A pomiędzy drużynami Polonii i Fortu Bema. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Po tym meczu stan tabeli bokserskiej o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A przedstawia się następująco:

	gry	pkt.	st. zw.
1) Polonia	4	6	36:28
2) Legia	2	4	20:12
3) Okęcie	2	3	18:14
4) C. W. S.	3	2	20:28
5) Fort Bema	2	1	15:17
6) Makabi	3	0	19:29

Polonia mistrzem jesiennym ligi lwowskiej

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Ligi lwowskiej rozegrano w niedzielę mecze:

We Lwowie: Pogoń Ib — Lechia 4:0 (2:0) Hasmonea — Ukraina 3:3 (1:2). W Przemyślu Polonia odniosła zwycięstwo nad Czarnymi 2:0 (2:0) i zdobyła tym samym jesienne mistrzostwo Ligi. Czuwaj — II Sokół 1:1 (1:0).

W Samborze Korona pokonała RKS 2:0 (1:0).

W Jarosławiu Pogoń (Stryj) wygrała z Ogniskiem 3:1 (2:1).

W Rzeszowie Resovia pokonała Junaka z Drohobycza 4:1 (3:0).

W tabeli mistrzostw Ligi okr. lwowskiej prowadzi obecnie przemyska Polonia 13 pkt, stosunek bramek 19:11, 2) Czarni 10 pkt, 20:10, 3) Hasmonea 10 pkt, 13:7, 4) Pogoń (Stryj) 10 pkt, 15:12, 5) Resovia 10 pkt, 22:19, 6) Ukraina 8 pkt, 16:16, 7) Pogoń Ib 8 pkt, 14:19, 8) RKS 7 pkt, 10:10, 9) Ognisko 7 pkt, 14:18, 10) Korona 7 pkt, 19:23, 11) Lechia 6 pkt, 18:19, 12) Czuwaj 6 pkt, 13:17, 13) Sokół 5 pkt, 8:14, 14) Junak 5 pkt, 13:21.

TRUDNIEJ ZDAĆ MATURĘ
jak zdobyć medal olimpijski

Świat sportowy został zaskoczony miłą wiadomością: Janusz Kusociński zdał egzaminy maturalne. Mistrz olimpijski ostatnio rzadko pokazywał się na zawodach sportowych. Jedyną jego troską było pilne przygotowanie się do egzaminów. Oto zwierzenia mistrza:

— Dwa razy w życiu przeżyłem takie radosne momenty. W Los Angeles, gdy zdobyłem złoty medal i teraz gdy wywalczyłem maturę. Serce biło mocniej niż przed Olimpiadą.

Piątek był moim ostanim dniem egzaminów. Już parę razy miałem momenty denerwujące, jednak nigdy nie biło mi tak serce, jak przed tym ostatecznym egzaminem. Przed historycznym biegiem który przyniósł mi złoty medal w Los Angeles, byłem spokojniejszy niż przed wysoką komisją maturalną.

Przygotowywałem się do matury bardzo pilnie. Pracowałem 6 miesięcy, a przez 3 miesiące o niczym innym nie myślałem, jak o przygotowaniu się do matury. Po 11 godzin dziennie „wkuwałem“ się, aby nie przegrać tego tak ważnego „biegu“.

Największe trudności miałem z niemieckim, ale i te zostały pokonane „Wygrałem“ maturę!

— Po ilu latach wziął się pan do odrabiania zaległości szkolnych?

— Jedenaście lat trwała ta przerwa. Po ukończeniu średniej państwowej szkoły ogrodniczej miałem zamiar poświęcić się temu zawodowi. Jednak za namową mojego prezesa płk. Gebla wstąpiłem do CIWF-u przed dwoma laty. Chciałem jednak być słuchaczem rzeczywistym. Przeszkodą był brak matury. Zdawałem sobie sprawę że ciężkie to będzie zadanie. Ale jestem uparty, zawzięty i zdecydowany. Postanowiłem ją zdobyć. W 30 roku życia nie jest to rzecz łatwa. Postawiłem na jedną kartę wszystko. I znów wygrałem.

— A gdzie pan składał egzamina?

— W gimn. Batorego. Kandydatów było 40. Do egzaminów ustnych zostało dopuszczonych tylko 21 kandydatów. Egzaminy ustne przeszedłem zwycięsko.

— Co pan ma zamiar dalej robić?

— Przede wszystkim ukończę CIWF. Nie chcę ciągnąć ze sportu żadnych zysków materialnych. Chcę dalej oddać się tej pracy bezinteresownie, a zająć się zawodowo innym zawodem. Moją pasją jest przemysł sport automobilowy. Po ukończeniu CIWF-u poświęcę się mu.

— Czy z czynnym zawodniczym sportem bierze pan wobec tego rozłąkę?

— Nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa. W tym roku na 5 klm mógłbym uzyskać czas poniżej 15 minut. W roku przyszłym pobiegnę raz, ale dobrze.

— Z kim? Z Nojim?

— To się okaże — uśmiecha się „Kusy“.

W poniedziałek idę na operację nosa. Mam skrzywioną przegrodę, która powodowała stałe przeziębienia. Jak twierdzą lekarze, kontuzja ta zjadała 25 procent mojej energii.

Na froncie zagranicznym
toczą się żywe boje

NORWEGIA—IRLANDIA 3:2

Oslo. W obecności 25.000 widzów wśród których znajdował się również król norweski Haakon pokonała Norwegia w pierwszym meczu eliminayjnym o mistrzostwo świata Irlandię 3:2 (1:1). Zwycięstwo Norwegów nieznaczne, niemniej jednak zasłużone.

WĘGRY—AUSTRIA 2:1

Wiedeń. Na wielkim stadionie wiedeńskim odbył się w niedzielę w obecności 40000 widzów 82-gi międzypaństwowy mecz piłkarski między Austrią i Węgrami zakończony zwycięstwem Węgier 2:1 (1:0). Węgry wygrali spotkanie zasłużenie. 11-ka reprezentacyjna Austrii zgotowała znowu publiczności wiedeńskiej przykre rozczarowanie.

FRANCJA—SZWAJCARIA 2:1

Paryż. Piłkarze francuscy uzyskali w niedzielę dwa zwycięstwa w spotkaniach ze Szwajcarią. W Paryżu grały pierwsze reprezentacje obu krajów w obecności 40000 widzów. Zasłużone zwycięstwo uzyskali Francuzi w stosunku 2:1 (1:0). Obydwie drużyny pokazały grę szybką, nie stojącą jednak technicznie na wysokim poziomie. W drużynie szwajcarskiej słabo grała obrona i atak.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.